Cena zł. 5

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK III. | ŁÓDŹ, NIEDZIELA 24 PAŹDZIERNIKA 1948 ROKU. | Nr. 294 (948)

Tym twardszy opór francuskich mas ludowych, im większy szał antyrobotniczego rządu

Strajk we Francji trwa już 20 dni. Usiłowania rządu w kierunku zdławienia strajku siłą, wzmagają opór nie tylko górników, lecz całej ludności.

Po ostatnich uchwałach rządu sytuacja zaostrzyła się jeszcze bardziej. 122 kopalnie zamienione są w twierdze. W miejscowościach Albe, Carnot, Alencon, Chateaux de la Loire kolejarze przyłączyli się do strajku. Zmobilizowane roczniki wojska i rezerwy żandarmerii wynoszą 50.000 ludzi. Rząd posunął się nawet do tak drastycznego posunięcia, jak sprowadzenie łamistrajków z Niemiec.

Uczeni, artyści i malarze francuscy wydali odezwę, wzywającą ludność całej Francji do solidaryzowania się z górnikami. Biuro Polityczne CGT uchwaliło rezolucję, w której piętnuje oburzającą kampanię rządu w prasie i radiu, która ma na celu zrzucenie odpowiedzialności za strajk na masy pracujące. Rezolucja dalej stwierdza, że dewaluacja franka pociągnie opłakane skutki dla gospodarki francuskiej.

Nowa posada dla Marshalla

General George C. Marshall przygotowuje się do objęcia nowej funkcji w razie gdyby musiał ustąpić swe obecne stanowisko — John Foster Dullesowi na wypadek zwycięstwa republikanów w listopadowych wyborach prezydenckich w USA.

Nowa rola generała Marshalla staje się z dnia na dzień jaśniejsza. Będzie on czymś w rodzaju dyplomaty - strate ga odnośnie amerykańskiej interwencji w wewnętrzne sprawy innych krajów, oraz doradcą w sprawach militarnej polityki zagranicznej przyszłego sekretarza Stanu John Foster Dullesa.

Tutejsze koła amerykańskie stwierdzają przeto, że minister Marshall nawet na wypadek zwycięstwa republikanów nie opuści Departamentu Stanu. Będzie on jednym ze współpracowników John Foster Dullesa.

Biurokrata



Wieści z ZSRR

W leningradzkich kołach naukowych została uczczona 80-ta rocznica śmierci wybitnego inżyniera i badacza rosyjskiego, Jegora Kowalewskiego.

Kowalewski przeprowadził badania naukowe na wielkich obszarach na wschodzie Sudanu i w części Abisynii. Dokonał on pomiarów gór i opracował karty geograficzne Do kraju inż. Kowalewski przywiózł ze swej podróży cenne zbiory geograficzne i etnograficzne.

* * *

Na budowę nowych gmachów dla wyższych zakładów naukowych rząd radziecki przeznaczył w roku bież. 230 milionów rb. Rozbudowa wyższych uczelni prowadzona jest na szeroką skalę. 200 instytucji naukowych prowadzi obecnie roboty budowlane, rozbudowując audytoria, zakładając nowe laboratoria i budując domy mieszkalne dla studentów i profesorów.

* * *

Zimowy sezon koncertowy w Moskwie rozpocznie się dziełem znanego radzieckiego kompozytora Siergieja Wasilenko — Piątą Symfonią.

W swych ostatnio opublikowanych pamiętnikach, Wasilenko, jeden z najstarszych kompozytorów radzieckich, pisze co następuje: „Przeżyłem trzy czwarte stulecia, ale ciągle jeszcze pracuję nad nowymi kompozycjami. Żyć — to znaczy pracować dla Ojczyzny".

Prof. Einstein protestuje przeciw haniebnym praktykom Kongresu USA

Grupa najwybitniejszych uczonych amerykańskich stworzyła specjalny Komitet, celem ochrony pracujących kolegów przed prześladowaniami Rządu USA i kongresowego „Komitetu Badania Działalności Antyamerykańskiej".

Komitet ten w skład którego weszli między innymi światowej sławy uczony prof. Einstein i dr. Urey — słynny badacz energii atomowej, wydał oświadczenie, stwierdzające, że przeprowadzane dotychczas przez Rząd badania „lojalności" pociągnęły za sobą „poważne i całkowicie niepotrzebne niesprawiedliwości". Pozatem we wszystkich prawie wypadkach akcji rządowej, skierowanej przeciwko uczonym USA, oparto się nie na rzeczywistych dowodach, ale zastosowano jedynie w całej rozciągłości zasadę skazywania za „sympatie pro-postępowe i utrzymywanie stosunków z elementami demokratycznymi".

Utworzenie wyżej wspomnianego komitetu nastąpiło po złożeniu deklaracji przez J. Parnell Thomasa, przewodniczącego „Komitetu Badania Antyamerykańskiej Działalności", w którym stwierdził on, że wkrótce zostanie wdrożone śledztwo na Uniwersytetach amerykańskich.

W oświadczeniu, którego głównym celem było sterroryzowanie profesorów uniwersytetu Columbia, gdzie rektorem jest gen. Eisenhower, Parnell powiedział: „każdy, którego zachowanie wymaga wdrożenia śledztwa, może być pewien, że zostanie poddany badaniu".

Czego pragnie szary obywatel USA

Po przebyciu 15 tysięcy kilometrów Wallace zakończył swoją podróż przedwyborczą wygłoszeniem wielkiej mowy w Pensylwanii.

Wallace oświadczył, iż dostaje dużo listów od zwykłych, szarych ludzi, którzy stwierdzaja, że nie odczuwaia zwycięstwa nad Hitlerem. Naród amerykański nie da się omamić i oszukiwać, naród rozumie, że nie otrzyma nic od rządu, który idzie na pasku generałów i bankierów, od rządu który pertraktuje z gen. Franco i rządem greckim.

Podstęp czy odwrót?

(Kr) Komisja polityczna ONZ przyjęła jednomyślnie projekt rezolucji meksykańskiej z uwzględnieniem poprawek Związku Radzieckiego i Polski. Jest to od długiego czasu pierwsza jednomyślna uchwała o dużej doniosłości.

Zanalizujemy najpierw co zawiera projekt meksykański. Zaleca on mocarstwom wzmożenie wysiłków w duchu solidarności i wzajemnego zrozumienia w celu zapewnienia jak najszybciej całkowitej likwidacji skutków wojny i zawarcia traktatów pokojowych z Niemcami i Japonią. Jest to więc powtórzenie jednej z tez konferencji ośmiu w Warszawie. Również zgodnie z tezami państw demokratycznych jest stwierdzenie, że obowiązek zawarcia traktatów pokojowych ciąży na czterech wielkich mocarstwach. W sumie uchwalona rezolucja jest nawrotem do polityki Jałty i Poczdamu.

Co to się stało, że Stany Zjednoczone i ich satelici nagle zmienili taktykę? Przecież dotychczas czynili wszystko, aby uniemożliwić wszelkie porozumienie, aby utrącić radziecki projekt redukcji zbrojeń o jedną trzecią i zakaz używania broni atomowej, aby przy pomocy swojej maszyny do głosowania przeforsować sprawę Berlina na porządek obrad, czemu się sprzeciwiał słusznie Związek Radziecki. Przecież jeszcze bardzo niedawno podżegacz wojenny Dulles, przypuszczalny następca Marshalla, oświadczył publicznie, że „nie będzie powrotu do polityki Teheranu, Jałty i Poczdamu". Cóż więc znaczy ten nagły odwrót?

Na zmianę stanowiska mocarstw zachodnich złożyło się kilka przyczyn. Pierwszym i najważniejszym jest niewątpliwie fakt, że szerokie sfery społeczne państw zachodnich mają już powyżej uszu nieustannych straszaków wojennych. A na to jest wiele dowodów. W Ameryce Wallace zyskuje coraz większą popularność. W Anglii rekrutacja ochotnicza całkowicie zawiodła, a podżegaczy wojennych wygwizduje się na wszystkich wiecach. We Francji społeczeństwo gorąco popiera strajk górników, bo ma dość polityki imperialistycznej. „Inspekcje" Marshalla w Grecji i Włoszech przekonały go o słabości elementów, z których chce zbudować „blok zachodni".

A przecież zbliżają się wybory prezydenckie USA. Marshall i Dulles niewątpliwie zrozumieli, że partie ich mogą wiele stracić w oczach wyborców, gdy będą nadal potrząsać szabelką. Więc zatrąbiono do odwrotu. Uchwalono rezolucję dobrej woli.

Czy można uwierzyć, że gest ten został podyktowany uczciwą zmianą stanowiska? Mamy poważne wątpliwości. Za dużo mieliśmy w ostatnich czasach złej woli, matactw, popierania faszyzmu i podżegania do wojny ze strony St. Zjednoczonych i ich wasali. Zbyt bezwzględnie sabotowano konsekwentnie i niezłomnie pokojową politykę Związku Radzieckiego i państw demokratycznych, abyśmy mogli uwierzyć w szczerość tego pierwszego kroku pojednania.

W każdym razie jest to wymowny dowód, że imperialiści nieco otrzeźwieli, że przestraszyli się reakcji własnych społeczeństw, że zaczynają rozumieć, iż siły pokoju na świecie są znacznie silniejsze od sił wojny.

ZSRR czci pamięć Żdanowa

Rząd Radziecki uchwalił, że w Moskwie i Leningradzie wzniesione zostaną pomniki ku czci niedawno zmarłego Andrzeja Żdanowa. Miasto Mariapol w którym urodził się Żdanow, nazwane zostanie jego imieniem.

Ulice, uniwersytety, zakłady naukowe wojskowe i cywilne otrzymają imię zmarłego męża stanu.

* * *

Fabryki i kombinaty włókiennicze ZSRR uzyskały w ciągu ośmiu miesięcy przeszło 60 tysięcy milionów rubli oszczędności. W ciągu tegoż okresu zaoszczędziły one 194 tony cennego surowca, co umożliwiło wyprodukowanie dodatkowo setek tysięcy metrów tkanin wenianych, kamgarnowych i sukna.

Parowóz bez węgla

wyprodukowano w Związku Radzieckim przed 25 laty

Przed kilkoma tygodniamj **minęło 25 lat** od chwili **zbudowania pierwszego** radzieckiego **ciepłowozu - lokomotywy** nie **zużywającego wody ani węgla.**

Skonstruowany przez radzieckiego uczonego prof. J. M. Hakkela **ciepłowóz był pierwszą tego typu lokomotywą na całym świecie.** Amerykanie bowiem przystąpili do budowy ciepłowozu **dopiero przed 10 laty,** tuż przed samym wybuchem drugiej wojny światowej.

Myśl zastosowania w lokomotywie silnika spalinowego, w który jest zaopatrzony ciepłowóz, **powstała w głowach uczonych rosyjskich jeszcze na początku bieżącego stulecia.**

Pierwszą pracę w tym kierunku wykonał **profesor Hryniewiecki w roku 1908** oraz prof. Szelest w roku 1912. Według rysunków technicznych Hryniewieckiego zbudowano pierwszy silnik ciepłowozu w słynnych Zakładach Putiłowskich, lecz **próby nie zostały doprowadzone do końca wskutek wybuchu pierwszej wojny światowej.**

Projekt profesora Szelesta również nie doczekał się realizacji i plany w czasie wojny zagubiono.

Dopiero w roku 1922 na osobiste polecenie Lenina przystąpiono do budowy i nowych prób z ciepłowozami.

Instytut Techniki Cieplnej otrzymał zadanie szkicowego opracowania projektów i warunków technicznych. **Praca ta musiała być wykonana w ciągu jednego miesiąca.**

Lenin zrozumiał natychmiast doniosłe znaczenie ciepłowozu jako ekonomicznego środka transportów i dlatego też przykładał wiele uwagi do realizacji tych planów.

W końcu 1923 roku wybudowany pierwszy ciepłowóz został wypróbowany początkowo na torach fabrycznych Putiłowskich Zakładów, a wkrótce potem **nowy typ lokomotywy rozpoczął regularną pracę na linii Moskwa — Kursk.**

Ciepłowozy zewnętrznie przypominają zwykłe wagony. Zamknięty ze wszystkich stron zapewnia on maszynistom wygody, jakich nie znają prowadzący normalne parowozy węglowe.

Przy budowie pierwszego ciepłowozu Hakkela o mocy 1000 KM z napędem elektrycznym wykorzystano silnik przeznaczony dla łodzi podwodnych.

W ciągu ubiegłych lat ciepłowozy zostały całkowicie zrekonstruowane i obecnie zastępują w zupełności normalne lokomotywy, **przy czym są dużo praktyczniejsze i tańsze w użyciu.**

Jeszcze w roku bieżącym przewiduje się budowę potężnego ciepłowozu o mocy 2000 KM z napędem elektrycznym. Zbudują go zakłady charkowskie, które już dostarczyły dziesiątki ciepłowozów znajdujących się w eksploatacji.

Według osobistych wskazówek generalissimusa Stalina, transport radziecki w okresie powojennej pięciolatki (1946—50) winien być zaopatrzony w 865 nowych ciepłowozów dalekobieżnych, co pozwoli w końcu pięcioletniego planu na obsłużenie **7000 km. kolei żelaznych w Związku Radzieckim.**

W ciągu najbliższych lat ciepłowozy zostaja wprowadzone w następujących obwodach: Ażchabadzkim i Taszkenckim oraz na niektórych odcinkach kolei Riazano-Uralskiej i Orenburskiej.

Zużycie paliwa w przeliczeniu wartościowym, wynosi w ciepłowozach 6 razy mniej, niż w normalnych lokomotywach węglowych, woda zaś, potrzebna jest im jedynie do chłodzenia silnika.

Dowóz artykułów żywnościowych

do wszystkich miast regulowany będzie centralnie

Usprawnienie dowozu żywności do miast i pokrycie całkowitego azpotrzebowania ludności na wszystkie artykuły spożywcze jest **przedmiotem ciągłej troski naszych władz.** Okresowe trudności na tym odcinku na szczęście już minęły, nie mniej wszelkie zarządzenia władz mają na celu zapobieżenie podobnym wypadkom na przyszłość.

Onegdaj odbyła się w Łodzi specjalna konferencja powołanej nie dawno przez Ministerstwo Handlu i Aprowizacji — **Komisji Uporządkowania Zaopatrywania.** W skład tej komisji weszli przedstawiciele Związków Zawodowych, Samopomocy Chłopskiej, Komisji Specjalnej, Wydziału Aprowizacji oraz wszelkich spółdzielni gospodarczych i spożywczych.

Komisja pod przewodnictwem wiceprezydenta Duniaka **obradowała nad zaopatrzeniem naszego miasta w dostateczne ilości mąki, mięsa, słoniny, masła i innych produktów.** Na konferencji rozpatrzono wnioski, dotyczące aprowizacji miasta w te artykuły **na miesiąc listopad,** które po sformułowaniu przesłano do Ministerstwa Handlu i Aprowizacji. Już w nadchodzący poniedziałek odbędzie się w Warszawie specjalnie w tym celu zwołana narada, odpowiednich czynników, na której wnioski poszczególnych miast zostaną zatwierdzone.

Powołanie do życia Komisji Uporządkowania Zaopatrywania jest posunięcem bardzo celowym, gdyż **umożliwi przeprowadzenie akcji dowozu artykułów żywnościowych centralnie.** Na podstawie doświadczeń skieruje się odpowiednie ilości poszczególnych artykułów w stosunku odpowiadającym rzeczywistym potrzebom miast. (ks)

Nasze rady

NIESZCZĘŚLIWA KOLANKA: Na uczucia ludzkie nie mamy żadnego wpływu i dlatego też nic Pani nie może uczynić, aby zmienić ukochanego człowieka. Powiedział on Pani otwarcie, że Jej nie kocha i że nie powinna Pani liczyć na jego miłość. Uważamy, że jego odpowiedź była słuszna i rozumna, gdyż nie chciał Pani łudzić i zwodzić i narażać ją tym samym na przykrości i cierpienie. Radzimy Pani zapomnieć o tym znajomym i nie rozpamiętywać swoich „możliwości" zmiany jego stosunku do Pani, gdyż na pewno nie da to żadnych wyników, a przeciwnie pogorszy się tylko Jej stan rozdrażnienia. Również uważamy za niesłuszne wszystkie Jej rozpaczliwe pomysły, gdyż kobieta w Pani wieku ma przed sobą jeszcze całe życie. Przez pierwszy okres będzie Pani cokolwiek trudniej, ale jesteśmy przekonani, że po kilku miesiącach braku kontaktu z tym Panem uspokoi się Pani zupełnie.

ZDEMOBILIZOWANY Z ŁODZI: Powinien Pan jeszcze raz porozmawiać poważnie ze swoją żoną i w razie braku poprawy z jej strony, radzimy Panu usunąć przede wszystkim dziecko spod jej wpływu. Pańskie postępowanie było słuszne i bezwzględnie ma Pan prawo, aby żona pańska dostosowała się do jego żądań. Jeżeli nie pomogą tłumaczenia o niewłaściwości jej postępowania, nie widzimy innego wyjścia, jak rozwiązanie tego małżeństwa, które zarówno jedna jak i druga strona uważa za nieudane. Oczywiście musi się Pan najpierw dobrze zastanowić, gdyż odpowiedzialność za wychowanie dziecka w tym wypadku raczej powinna należyć do Pana.

SAMA NIE WIE. Pani obawy są niesłuszne i na podstawie listu możemy sądzić, że jest Pani kobietą odpowiedzialną, która w miarę swoich możliwości da szczęście kochanemu przez nią człowiekowi. Uważamy również, że zastrzeżenia Pani co do pomocy, którą chce dać jej narzeczony są przesadne i niezrozumiałe między dwojgiem ludzi, którzy się kochają. Nie należy zastanawiać się zbytnio i rozmyślać o swoim charakterze, lecz iść tą drogą jaką wskazuje Pani serce i uczucie.

KIELCZANKA: Przede wszystkim powinna Pani się zwrócić do lekarza, ażeby stwierdził na jakim tle jest Pani niedomaganie. Poza tym w waszym mieście są na pewno organizacje młodzieżowe i sportowe, gdzie może Pani uprawiać gimnastykę i te ćwiczenia, które są konieczne do uzdrowienia jej organizmu.

Codzienna nowelka „Expressu"

Sport - to wspaniała rzecz!

Kiedy doktór Bolski zbadał już chorą i wszedł do ciemnego korytarza, stary szewc spojrzał na niego z niepokojem.

— Czy to coś poważnego?

— Niestety, tak... płuca...

— Czy jest bardzo źle? — zbladł staruszek.

— Gdyby chora mogła wyjechać— odezwał się doktór, nie patrząc na staruszka. — Pańskie mieszkanie jest bardzo wilgotne. Chora nie powinna tu przebywać.

— A skąd wziąć na to pieniądze? — szepnął staruszek, załamując ręce.

— Czy pan nie ma dzieci, ani krewnych?

— Krewnych nie mam żadnych. A jedyny syn zerwał ze mną. Wyrzuciłem go z domu. Teraz żałuję, ale tego nie można cofnąć. Miałem solidny warsztat i chciałem, żeby mój syn oddziedziczył go po mnie. Ale on nie chciał przyłożyć się do pracy. Od maleńkiego były mu w głowie jakieś tam sporty! Za moich czasów nikt się sportem nie zajmował, a w świecie było lepiej niż teraz! Bo i cóż dobrego wyrośnie z człowieka, który całymi godzinami w rękawiczkach bokserskich na rękach, wali po pysku swego bliźniego? Powtarzałem to synowi sto razy, i tłukłem go czym popadło, a on nic tylko swoje! Widząc, że nie zostanie szewcem, oddałem go do krawca, ale Antoś od igły i maszyny do szycia wolał raczej salę gimnastyczną... Wreszcie zniecierpliwiłem się i wypędziłem go z domu.

— Czy to było dawno? — spytał doktór Bolski.

— Dwanaście lat temu! Po roku chciał wrócić do domu i prosił o przebaczenie, ale choć żona prosiła mnie, ażebym zmiękł, nie chciałem z nim rozmawiać.

Stary szewc rozpłakał się.

— Nie powinienem był wtedy tak postąpić! Byłem twardy i niewyrozumiały, a teraz żal mi chłopaka, bo kto wie, czy żyje jeszcze.

Doktór Bolski podniósł się nagle z krzesła i zapytał gwałtownie:

— Pan się nazywa Kolik, nieprawdaż? A pańskiemu synowi jest na imię Antoni?

— No tak!

— Pański syn jest teraz znanym francuskim bokserem — zawołał lekarz — szeroko rozpisywały się o nim ostatnio wszystkie gazety w związku z jego ostatnimi występami w Paryżu... Wprost mi się nie chce wierzyć, że to jest pański syn.

— Bo też z całą pewnością to nie jest on! — wybełkotał staruszek.

— Czy przez te wszystkie lata nie komunikował się pan z nim? Czy on nigdy nie pisał do pana ani do matki?

— Nie... Zresztą później wybuchła wojna, tak, że przepadł po nim wszelki słuch. A gdyby nawet teraz wrócił i chciał nas odszukać i tak nie odnalazłby nas, bo z naszego rodzinnego miasteczka przenieśliśmy się po wojnie tutaj bardziej na zachód; skąd więc wziąłby nasz adres?

— Musi pan koniecznie napisać do niego.

— Nie napiszę! — szepnął starzec — bo to z pewnością nie mój syn. A gdyby nawet nim był, to nic z tego, bo mój Antoś, który oddziedziczył po mnie moją naturę, jest chyba tak samo zacięty i nieustępliwy jak ja i z całą pewnością nie przebaczy mi nigdy.

— Ale tu chodzi o pańską chorą żonę! Gdyby syn przysłał pieniądze, możnaby było uratować ją! A możeby napisała do niego matka?

— Żona moja, niestety, nie umie pisać — rzekł posępnie Kolik, a doktór Bolski, spojrzawszy na zegarek skonstatował, że jest już późno i opuścił smutne mieszkanie starego szewca.

Doktór Bolski nie należał do tych lekarzy, którzy zawód swój traktują jako źródło zarobku. Doktór Bolski był lekarzem - społecznikiem, czułym na niedolę ludzką. Idąc z duchem czasu, działalność swoją nie ograniczał na pobieżnym zbadaniu pacjenta i zapisaniu mu mniej lub więcej skutecznej recepty, ale w miarę sił i możności starał się i w inny sposób przyjść mu z pomocą.

Nie mógł teraz zapomnieć o starym szewcu. Wieczorem, wróciwszy po pracy do domu, napisał do polskiej ambasady we Francji z prośbą, ażeby zechciała ona odszukać Antoniego Kolika i wręczyła mu załączony list.

W liście tym doktór Bolski donosił Kolikowi o katastrofalnym stanie zdrowia starej szewcowej i zakończył słowami:

„Jeśli nawet nie jest pan jej synem, zrobiłby pan dobry uczynek, gdyby zechciał pan przeznaczyć pewną sumę dla nieszczęśliwej matki swego imiennika".

W parę dni później małe miasteczko przeżyło swój wielki dzień, bo oto gruchnęła wiadomość, że do starego szewca Kolika przyjechał jego syn, wielka sława sportowa.

Antoni Kolik, serdecznie przywitawszy się z rodzicami, zaraz na wstępie wręczył im sporą sumkę dla matki na kurację i dla ojca na zmodernizowanie jego ubożuchnego zakładu.

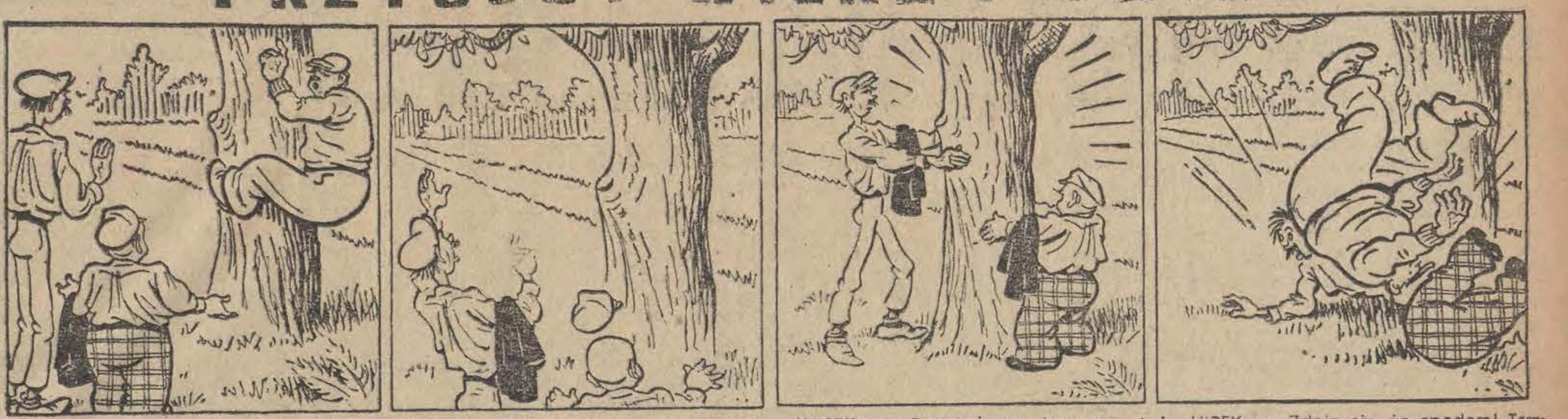
— Tuż po wojnie otworzyłem sobie w Paryżu sklep z samochodami, postanowiłem jednak zlikwidować go i wrócić do kraju. Dość już mam tego wycierania obcych kątów: bo wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej! — rzekł wesoło.

— Więc nie masz do mnie synku, urazy, że kiedyś postąpiłem z tobą niekoniecznie ładnie? — spytał nieśmiało stary szewc.

— Ktoby myślał o takim drobiazgu — uśmiechnął się syn. — Widzi tatuś, prawdziwy sport nie ogranicza się do samego wyrabiania naszych mięśni, ale kształtuje również nasze serca i charaktery! Prawdziwy sportowiec - dżentelmen nie umie być małostkowym i zachować żalu do przeciwnika, który dał mu się we znaki na ringu, czy na boisku. Wygarbowałeś mi skórę nie raz i nie dwa, ale ja wiem, ojcze, że chciałeś tylko mojego dobra, a nie rozumiałeś istoty sportu.

— Ale teraz zrozumiałem już! Sport to jest naprawdę wspaniała rzecz! — krzyknął z zapałem stary szewc i ze łzami w oczach uściskał swego dzielnego syna

PRZYGODY WICKA i WACKA



HIPEK: — Wiezę na to drzewo! Jak wycieczka, to wycieczka!...
WICEK: — Panie Hipek! Gdzie pan ma rozum? Nogę złamiesz!
WACEK: — Albo kark skręcisz!

HIPEK: — Ratunku! Jestem na czubku, ale nie mogę zejść...
WICEK: — Uspokój się pan! To choroba wysokości!
WACEK: — Coś się zaradzi!...

WICEK: — Potrzęsiemy drzewem, to grubas zleci jak gruszka...
WACEK: — U, ciężko idzie!
WICEK: — To nic! Spróbujmy jeszcze raz! No! Heeej — hop!...

HIPEK: — Zdaje się, że spadam! Trzymajcie mnie!...
WACEK: — Rychło w czas!...
WICEK: — O pieska z upadłością! Czegoś mnie pan przygniótł?

Kto mieczem wojuje ten od miecza ginie...

Gdy pana Mieczysława Koperka wsiedlono do mieszkania pani Pelagii Grajcarek — rozpoczęła się dla niego prawdziwa Sodoma i Gomora.

Pani Pelagia, właścicielka trzech pokoi z kuchnią i dobrze prosperującego straganu na Wodniaku, z miejsca zapowiedziała, że zatruje życie swemu sąsiadowi i — dotrzymała obietnicy.

Już na drugi dzień, gdy pan Miecio wrócił po pracy do domu, stwierdził, że światło w jego pokoju nie pali się. Elektromonter, którego sprowadził z miasta, oświadczył, że ktoś umyślnie zdjął drucik z korków jego pokoju. Pan Mieczysław przełknął pierwszą gorzką pigułkę, ale nie miał czasu zastanawiać się nad złośliwością ludzką, gdyż nowe kłopoty zwaliły mu się na głowę.

Kiedy chciał ugotować sobie coś na kolację, drzwi od kuchni zastał zamknięte na siedem spustów.

— Pani Grajcarek, dlaczego pani zamknęła kuchnię? — spytał spokojnie właścicielki mieszkania.

— Ja ci dam do mojej kuchni chodzić, łachmyto jeden! Widzita go! A do restrancji iść to nie łaska?

Pan Mieczysław kupił kononkę i wstawił ją do swego pokoju, nadwyrężając poważnie budżet.

Minęło kilka dni. Któregoś dnia, gdy chciał iść tam, dokąd jak mawiały nasze niańki, nawet królowie chodzili pieszo — sanktuarium domowe również zastał zamknięte na kłódkę.

Na szczęście okazało się, że podobny przybytek znajduje się na podwórzu, wobec czego cierpliwy sublokator postanowił w ogóle omijać niegościnne progi pani Pelagii i umówił się z dozorcą, że odtąd będzie mu płacił po 100 złotych miesięcznie za niewątpliwy kłopot, związany ze stałym wydawaniem klucza.

I znowu przeszło kilka dni. Ale diabeł nie śpi. Przewrotna pani Pelagia zgotowała nową niespodziankę znienawidzonemu sublokatorowi. Gdy w niedzielę pan Miecio chciał jak zwykle zgotować sobie kawę na śniadanie — z kanonki buchnęły kłęby gęstego dymu. Zrezygnował więc z posiłku a nazajutrz znajomy zdun wyjaśnił, że kanonka dymi dlatego, że ktoś wpuścił cegłę do komina.

Potem złośliwa właścicielka mieszkania rozsypała jeszcze pluskiewki przed drzwiami, innym znów razem wyprawiła w nocy kocią muzykę, wyrywając ze snu pana Mieczysława, lecz ukoronowaniem wszystkiego było wyjęcie przez nią drzwi od pokoju sublokatorskiego.

Nic jednak nie pomogło. Maltretowany mężczyzna znosił wszystko ze stoickim spokojem, tylko pewnego dnia oświadczył:

— A odturlaj się ty ode mnie, boża krówko, bo jak cie gwizdne w ucho, to cie rodzona matka nie pozna! Spokojny człowiek jezdem, ale uważaj, bo wyjde z nerw!

Ta nagła przemiana, jaka zaszła w flegmatycznym i zrównoważonym sublokatorze, tak przeraziła panią Pelagię, że z krzykiem wypadła na schody, alarmując wszystkich sąsiadów, którzy myśląc, że to napad bandycki, w popłochu pochowali się w swych mieszkaniach.

A pan Miecio wpadł w szał. Najpierw rozbił drzwi zazdrośnie strzeżonego przybytku, potem wpadł do kuchni i tak gruntownie poprzestawiał meble, że gdy po upływie godziny pani Pelagia wróciła na górę, załamała tylko ręce z rozpaczy.

Epilogiem tych sąsiedzkich nieporozumień była oczywiście rozprawa sądowa.

Sprawiedliwości nie wolno sobie samemu wymierzać. Wobec tego, — chociaż na przewodzie sądowym wyszły na jaw wszystkie szykany pani Pelagii — sędzia ukarał pana Miecia za samowolę 2 tygodniami aresztu, zawieszając wykonanie kary na okres dwóch lat. Pani Pelagii zaś zapowiedział, że jeśli nie przestanie dokuczać sublokatorowi — spotka ją podobny los.

Pani Pelagia podobno uspokoiła się już. Widocznie zrozumiała sens mądrej maksymy; że kto z Mieciem wojuje, ten od Miecia ginie...

(x)

Artykuły „Expressu" poskutkowały

Wielka obława

na potajemne knajpy i zamaskowane spelunki. — W budkach, owocarniach i sklepach znaleziono znaczne ilości wódki

Przed kilkoma dniami donosiliśmy na łamach naszego pisma o pladze potajemnych wyszynków, które pod pokrywką handlu owocami i lemoniadą zagnieździły się w naszym mieście. Domagaliśmy się jak najszybszej interwencji odnośnych władz w celu zlikwidowania spelunek, które przycupnęły przeważnie przy większych zakładach pracy i rozpijały robotników.

Głos nasz nie przeszedł bez echa. Śladem artykułów „Expressu" władze przystąpiły do energicznej akcji, która dała nadspodziewanie duże wyniki.

W dniu wczorajszym na miasto wyruszyły liczne patrole złożone z funkcjonariuszów Milicji i Ochrony Skarbowej.

Obszar miasta podzielono na rejony, w których po kolei „przeczesano" wszystkie zamaskowane knajpy. Niesposób w tak szczupłych ramach naszego artykułu podać adresy tych spelunek, bowiem ogółem wykryto ich ponad 200.

W rezultacie przeprowadzonej obławy zatrzymano kilkadziesiąt osób, w tym sporą ilość poszukiwanych przez Milicję przestępców, skonfiskowano kilkaset litrów wódki, znaczne ilości wędlin, mięsa, przędzy itp.

We wszystkich wypadkach stwierdzono, że posiadane przez właścicieli bunek, owocarń, sklepów itd. karty rejestracyjne służyły tylko jako parawan. Tak na przykład Mieczysław Wężyk posiadał zezwolenie na prowadzenie jadłodajni przy ul. Zgierskiej 11. W rzeczywistości była to spelunka, którą odwiedzali znani przestępcy. Wódka dosłownie lała się tutaj strumieniami. W czasie rewizji Wężyk oraz kilku jego kompanów rzucili się w pewnej chwili na milicjantów. Wężyk — młody i zdrowy mężczyzna, zamiast zająć się uczciwą pracą, wolał czerpać zyski ze swego niecnego procederu.

Na taką samą spelunkę natrafiono w mieszkaniu właściciela warsztatu reperacji maszyn, Szymona Szumińskiego (Piotrkowska 82), gdzie skonfiskowano 14 litrów wódki. W mieszkaniu swym Szumiński urządził knajpę i potajemną karciarnię. Na uwagę zasługuje tutaj fakt, że wczoraj zatrzymano u niego osobnika, podejrzanego o kradzież maszyn do pisania.

Owocarnia Feliksa Tobaka (Bandurskiego 13) cieszyła się niezwykłą popularnością wśród stojących w pobliżu woźniców. W spelunce tej znaleziono również znaczną ilość wódki. Dobrze prosperującą knajpę odkryto także w budce Stanisławy Chmielewskiej przy ul. Kopernika 34. Sprytna „sprzedawczyni lemoniady" ukryła wódkę w futrynie drzwi wejściowych.

Do sporządzonych przez Milicję protokółów dołączamy ze swej strony wniosek, by poza wysoką karą odebrano właścicielom wszystkich pokątnych knajp karty rejestracyjne i zamknięto ich lokale. Nie można dopuścić do tego, by w tych „budkach" i „owocarniach" robotnicy zostawiali swój ciężko zapracowany grosz! Nie należy się zupełnie liczyć z hienami, które żerują na słabości ludzkiej! Im mniej będzie tych zabagnionych spelunek — tym mniej łez wyleją nieszczęśliwe żony i dzieci, często pozostawione bez środków do życia przez upijających się mężów i ojców.

W imieniu wielu nieszczęśliwych rodzin żądamy jak najsurowszych represji w stosunku do tych najpotworniejszych bestii, którym cudze łzy nie przeszkadzaia w napełnianiu własnej kieszeni!

(kl.)

Nie chciał sprzedawać słoniny

zapłaci pół miliona zł. grzywny. — Deszcz kar na nieuczciwych rzeźników

Masarze w dalszym ciagu są niepoprawni. Komisja Specjalna znów musiała wkroczyć, by wstrzymać nieco **nadmierne apetyty właścicieli sklepów rzeźniczych.** Oto wyniki ostatnio przeprowadzonej kontroli:

W sklepie spółdzielni rzeźniczej **„Masarz" przy ulicy 11 Listopada 26** dopuszczono się przestępstwa, które polegało na uzależnianiu nabycia jednego artykułu od kupna drugiego. Kierownik tego sklepu, niejaki **Gryniewicz, zam. przy ul. Piotrkowskiej 22,** nie chciał sprzedawać słoniny, jeśli klient nie chciał jednocześnie kupić miesa mielonego. **Zarówno Spółdzielnię jak i nieuczciwego kierownika spotkała zasłużona kara — pół miliona złotych grzywny.**

Komisja Specjalna ukarała również **grzywną w wysokości 250 tysięcy złotych** właściciela sklepu rzeźniczego przy ul. **Armii Ludowej 44, Mariana Bariasza,** który pobierał nadmierne ceny i odmawiał sprzedaży słoniny.

Kazimierz Głogowski, który w swym sklepie przy ul. Marsz. Stalina 69 w Łowiczu pobierał ceny wyższe od przewidzianych w cenniku, otrzymał **karę grzywny w kwocie 175 tysięcy złotych.**

Herszek Feldau (Piotrkowska 8) zapłaci za odmowę sprzedaży mięsa 100 tys., a Tadeusz Szwąderski (Piotrkowska 43), który ukrywał słoninę i sprzedawał ją tylko swoim znajomym, ukarany został grzywną również w **wysokości 100 tys. złotych.**

Ten sam los spotkał wreszcie **Stefana Sasa,** właściciela warsztatu masarskiego **w Wysokiej Woli,** za pobieranie nadmiernych cen.

Młodzież naszego miasta

uczestniczy w ogólnopolskim współzawodnictwie pracy

W ramach młodzieżowego współzawodnictwa pracy między poszczególnymi okręgami w całej Polsce wyróżnia się Zw. Zaw. Pracowników Przem. Konfekcyjnego, gdzie **przeprowadzona akcja dała nadspodziewanie dobre wyniki.**

I tak, w okręgu szczecińskim uzyskano 350 proc. normy, w łódzkim 340 proc, we Wrocławiu 340 proc. i w Krakowie 330 proc.

W najbliższym czasie przewidywana jest **rekonstrukcja formy młodzieżowego współzawodnictwa pracy,** które zostanie włączone do współzawodnictwa ogólnego. W ten sposób weźmie w nim udział **7074 młodych pracowników konfekcji** (obecnie 3.107) na ogólna liczbę młodych i młodocianych robotników, wynoszącą 12.562 osoby.

Ciekawą inowacją wydziału młodzieżowego jest **zaprowadzenie współzawodnictwa między poszczególnymi referatami młodzieżowymi w terenie.**

Przyczyni się to niewątpliwie do dalszego rozwoju i zakładania nowych sekcji młodzieżowych przy wszystkich warsztatach pracy.

Przemysł konfekcyjny posiada obecnie **na ogólną liczbę 70 przedsiębiorstw — 56 sekcji młodzieżowych,** które zrzeszają 8456 młodocianych. Sekcje te roztaczają również opiekę nad młodzieżą kształcącą się w zawodzie konfekcyjnym w 18 szkołach tego przemysłu, skupiających 1353 uczni. (i)

Dzieci trudne do wychowania

pod opieką społeczeństwa

Pożyteczna placówka przychodzi z pomocą zaniepokojonym rodzicom

„...mąż mój zginął w czasie okupacji. Henio miał wtedy zaledwie 6 latek. Pozostawiona własnym tylko siłom, musiałam sama starać się o wyżywienie i wychowanie mych dwojga dzieci. Nie mogłam więc otoczyć chłopca należytą opieką. Po wojnie zaczęłam pracować w fabryce i również nie miałam zbyt wiele czasu, by zająć się Heniem, który sprawia mi coraz więcej kłopotów. Ucieka z domu, nie chodzi do szkoły a ostatnio, namówiony przez swych rówieśników, posunął się nawet do drobnych kradzieży. Co mam robić, przecież nie mogę dopuścić do tego, żeby się zupełnie wykoleił"...

Listy takie dość często napływają do nas. **Zrozpaczone matki nie mogą sobie same poradzić z kilkunastoletnimi chłopcami, na których smutne lata okupacji pozostawiły piętno zdeprawowania.** Samotna kobieta nie ma żadnego wpływu na krnąbrnego chłopca, który nie czując silnej ręki ojca „rozpuścił się" zupełnie.

Czy jednak te nieszczęśliwe matki nie mogą liczyć na żadną pomoc w wychowaniu swych synów na porządnych obywateli? Nie jest tak źle. **Istnieje w Łodzi specjalna placówka, której zadaniem jest m in. opieka nad trudnymi do prowadzenia dziećmi.** Instytucja ta jest raczej pierwszym etapem opieki, która może trwać nawet przez kilka lat.

Przy ul. Kopernika 36 znajduje się niepozorny budynek z dużą oszkloną werandą i ogrodem, zaopatrzony w czerwoną tablicę z napisem: **„Zakład Obserwacyjno-Rozdzielczy".** Placówkę tę prowadzi Wydział Opieki Społ.

Już z samej nazwy można wywnioskować o charakterze tej instytucji. Co się dzieje z dziećmi, które na skutek meldunków, złożonych przez zmartwione matki, zostały tutaj umieszczone?

Opieka tej instytucji ma jedynie charakter tymczasowy. **Głównym celem jest zakwalifikowanie dziecka do odpowiedniego zakładu, bądź specjalnego bądź też stałego.**

Dlatego też, żeby zakwalifikowanie dziecka było trafne, musi przejść ono przez szereg badań na t. zw. oddziale obserwacyjnym. **Zarówno stały dozór ze strony wychowawców jak: badania przeprowadzone przez lekarza-psychologa określają ponad wszelką wątpliwość właściwy charakter dziecka.**

A przyznać trzeba, że zdarzają się niekiedy pomyłki ze strony przewrażliwionych matek, które wyolbrzymiają niektóre spostrzeżenia dotyczące zachowania swych dzieci. Dziecko takie, umieszczone w zakładzie, często nie **przejawia żadnych złych skłonności, a jeśli zdarzają się jakieś drobne rysy w jego charakterze, bywają szybko usunięte.** Staje się to dlatego, że w zakładzie dziecko jest pod stałą opieką, której bardzo zapracowana matka niestety mu dać nie mogła. Najczęściej więc dziecko, odesłane do domu, **jest później wzorem posłuszeństwa i poprawności.**

Natomiast dzieci, u których stwierdzono w okresie próbnym pewne złe skłonności, **przesyłane są do odpowiednich zakładów w Łodzi i poza miastem,** gdzie rozpoczyna się dalszy etap pracy nad jego charakterem.

Wychowanie młodego pokolenia jest bardzo ważną sprawą, toteż Państwo gotowe jest przyjść zawsze z daleko idącą pomocą. Bardzo pocieszający jest również fakt, **że wagę tego zagadnienia docenia również sama młodzież. Tak np. uczennice liceum Waszczyńskiej zupełnie bezinteresownie ofiarowały swą pomoc zakładowi. Dziewczynki pracują w zakładzie już trzeci rok, udzielając znajdującym się tutaj dzieciom lekcji w zakresie szkoły powszechnej.**

Matki mogą być spokojne. Zarówno pomoc Państwa jak i społeczeństwa przyczynią się do tego, **że ich dzieci będą w przyszłości wartościowymi jednostkami.** (sk)

Ostatni tydzień WZO

Apel Komitetu Wystawy do wszystkich zakładów pracy

Do zamknięcia Wystawy Ziem Odzyskanych zostało zaledwie jeszcze 7 dni. Jak wykazała statystyka, mimo, że z terenu Łodzi wyjeżdża stosunkowo największa ilość wycieczek, liczba łodzian którzy zwiedzili wystawę nie jest wielka.

Dlatego też Obywatelski Komitet Wystawy Z.O. przy MRN w Łodzi, apeluje do kierowników wszystkich zakładów pracy na terenie miasta, aby w ostatnim tygodniu trwania wystawy zorganizowali wycieczki dla swych pracowników i dali możność wszystkim obywatelom zapoznania się z naszym dorobkiem gospodarczym na Ziemiach Odzyskanych. (b)

We wtorek zapadnie wyrok

w sprawie Cogla, Maciejewskiego i Eckersdorfa

Wczoraj, po 5-cio dniowej rozprawie, proces Cogla, Maciejewskiego i Eckersdorfa — dobiega końca. Po wysłuchaniu opinii insp. Witkowskiego oraz biegłych, przewodniczący płk. Ochnio zamknął przewód sądowy.

Prokurator mjr. Sikorski w swej mowie oskarżycielskiej podkreślił **niecodzienność tego procesu, posiadającego znamiona polityczne.**

„— Pod tym kątem oskarżam w pierwszym rzędzie — mówi prokurator — gdyż **proces ten jasno naświetlił opinii publicznej toczącą się walkę kapitału z upaństwowionym przemysłem, walkę — przeciwstawiającą się wyzwoleniu ludu, z którego krwawicy kapitaliści osiągali swoje majątki. Czyn oskarżonych jest jednym z przykładów tej walki.**

Złom czy nie złom? Dookoła tego zagadnienia toczyła się rozprawa w ciągu długich dni, a dość przecież uprzytomnić sobie, że **właściciele prywatnej przędzalni w żadnym wypadku nie płacili by 500.000 złotych za bezużyteczny złom.** Chodziło im więc o rzeczy, zdatne do produkcji, o części maszyn, zdolne do uruchomienia prywatnej fabryki **i wydarcie ich podstępem państwowemu przemysłowi, by tym sposobem stworzyć dlań konkurencję.**

Nie mogę zakwalifikować tego czynu inaczej — jak sabotaż. W całej tej sprawie są jedynie brudne machinacje i prawda materialna w świetle przewodu sądowego została wywleczona na wierzch".

Prokurator w konkluzji zażądał przykładnej kary dla oskarżonych.

Wyrok ogłoszony będzie we wtorek, dnia 26 b.m. (p)

Referenci socjalni

z całego kraju są szkoleni w Łodzi

Od dłuższego czasu na terenie Łodzi deleg. Dep. Ekonomiczno - Socjalnego Min. Przem. i Handlu prowadzi szeroką akcję szkolenia referentów socjalnych z całego kraju. Od września 1946 roku do chwili obecnej zorganizowano 24 kursy dla referentów socjalnych oraz 3 kursy specjalne dla członków Rad Zakładowych przedsiębiorstw, które nie posiadają specjalnych wydziałów socjalnych.

Ogółem przeszkolono na kursach tych 1.224 osoby, które obecnie są zatrudnione w poszczególnych zakładach pracy.

Program kursów obejmuje zagadnienia terytorialne i zajęcia praktyczne. Słuchacze, którzy są delegowani przez Rady Zakładowe, zwiedzają urządzenia socjalne na terenie Łodzi i biorą udział w wycieczkach celem zapoznania się na miejscu z akcją kolonijną, prewentoryjną, wczasów itp. (g)

Adwokat Doelnitz

skazany na 4 więzienia

Głośna sprawa adwokata Doelnitza przechodziła **dwukrotnie przez Sąd Okręgowy w Łodzi, którego wyrok dwukrotnie kasował Sąd Najwyższy,** aż wreszcie znalazła swój epilog w Sądzie Okręgowym w Warszawie.

Doelnitz **oskarżony był o podpisanie volkslisty i współpracę z okupantem.** Pierwsza rozprawa zakończyła się skazaniem go **na dożywotnie więzienie.** Przy ponownym rozpatrywaniu sprawy **zarzuty, dotyczące współpracy z okupantem** odpadły, jednak pozostał zarzut podpisania volkslisty, za co Doelnitz **został skazany na 10 lat więzienia.** Również i ten wyrok został skasowany.

Po kilkudniowej rozprawie **Sąd Okręgowy w Warszawie skazał Doelnitza na 4 lata więzienia, zaliczając mu okres pobytu w areszcie, t.j. 3 lata i 9 miesięcy.** (p)

Pożary

Groźny pożar wybuchł wczoraj w godzinach rannych przy ul. Osobliwej 13 na Chojnach, gdzie w szopie zaprószono ogień. Płomienie szybko przerzuciły się na pobliskie komórki drewniane, których nie zdołano uratować. Ogień objął również znajdujący się na tej posesji drewniany domek mieszkalny, w którym częściowo spłonął dach.

W mieszkaniu Józefa Wiskulskiego przy ulicy Suwalskiej 22 zapaliła się od pieca podłoga, którą musiano częściowo wyrąbać. W akcji brał udział 1 oddział Straży.



9)

— Nie rozumiem, doprawdy nie rozumiem. Żeby ktoś tak nie dbał, co się z nim stanie. Pani sobie nie zdaje sprawy, co jej grozi. Łęcz gotów zażądać kary śmierci za morderstwo z premedytacją. On zawsze żąda najwyższego wymiaru kary. Musimy wspólnie, razem dołożyć starań, by złagodzić karę. By ilość lat więzienia zmniejszyć do minimum. Przecież nie chciałaby pani stracić życia, lub też siedzieć w więzieniu długie lata? Niech pani powie, jeszcze jest czas, jak się z panią obchodził jej mąż. Niech się pani nawet rozpłacze. To wszystko robi dobre wrażenie. W jakimże położeniu pani mnie stawia? Po prostu nie wiem, na czym mam oprzeć swą obronę. I to, żeby oskarżał kto inny, ale przeciwnikiem jest właśnie Łęcz.

Oskarżona siedzi w okratowanym pokoju dla przestępców. Na jej bladej twarzy widać nieludzkie umęczenie, jest u kresu sił.

— Kiedyż się nareszcie skończy ta komedia? — pyta suchym, martwym głosem.

Orłowski chodzi po celi zirytowany.

— Skończy się, skończy, niech się pani nie martwi. Łęcz wykończy i panią i mnie. I pomyśleć, jakby to się inaczej potoczyło, gdyby chciała pani mówić.

Janka Wierzbicka przymknęła udręczone oczy. Chciałaby zostać sama, ten gadatliwy adwokat męczy ją niewypowiedzianie.

Gdy wreszcie wychodzi nie wskórawszy nic u upartej klientki, Janka opiera się o ścianę i przymyka oczy. Młody policjant patrzy na nią bez przerwy. Mógłaby sobie co zrobić?

Przerwa skończona. Sala zamiera w niemym oczekiwaniu. Będzie przemawiał prokurator Łęcz. Wszystkie oczy są zwrócone w jego stronę, jedna tylko oskarżona patrzy obojętnie gdzieś w przestrzeń.

Podniósł swą wysoką, kształtną postać, spojrzał zwolna na oskarżoną, zwrócił się do sędziów.

— Oto, panowie sędziowie, macie przed sobą typowy przykład wyrafinowanej, zimnej zbrodniarki Janina Wierzbicka urodziła się już z tą zbrodnią w duszy. Kiełkowała ona długie lata w okrutnym, oschłym sercu, aż dojrzała do wykonania.

— Nakreślono nam tu bardzo wyraźnie wizerunek tej zdeprawowanej kobiety. Nie pomogły wysiłki dobrej opiekunki Kulwieciowej, która latami starała się ją wychować na pożytecznego członka społeczeństwa. Była leniwa, krnąbrna i uparta. Nie miała serca dla nikogo. A przecież powinna dla swej opiekunki znaleźć bodaj odrobinę wdzięczności za chleb i przytułek w jej domu. Było to złe i okrutne dziecko i ten rys pozostał aż do końca. Nienawidziła Kulwieciowej, bo musiała jej słuchać i pracować.

— A jakże charakterystyczny rys rzuca na oschłe serce tej zbrodniarki zabicie psa, który był do niej przywiązany. Póki jej słuchał, lubiła go. Gdy tylko przeciwstawił się jej pierwszy raz, gdy nie usłuchał rozkazu, znienawidziła go i otruła. Od staruszki, która ją lubiła, wydostała pieniądze, zmyśliwszy na poczekaniu bajkę o wściekliźnie. Przecież mogła to powiedzieć Kulwieciowej, ta by jej chętnie dała pieniądze, wobec obawy wścieklizny u psa. I oto pierwsza zbrodnia w jej życiu. Śmierć niewinnego stworzenia. Nie drgnęła jej ręka, gdy truła swego ulubionego psa, nie drgnęła jej także ręka, gdy wycelowała w swego męża rewolwer.

— Janina Wierzbicka nie kochała swego męża. Wyszła za niego, bo chciała wydostać się spod opieki kobiety, która jej zastępowała matkę. Która jej nie pozwalała prowadzić życia, jakie chciała. Któr zmuszała ją do pracy. Gdyby nie Wierzbicki, kto wie, czy oskarżona nie zamordowałaby Kulwieciowej? Aby tylko uzyskać tak upragnioną swobodę.

— Miała wrażenie, że Wierzbicki zakochany w niej, będzie jej posłuszny. Że będzie tak żyła, jak jej się będzie podobało. Zawiodła się. Wprawdzie doprowadziła tego biednego człowieka, że zaczął pić ze zmartwienia. Nic dziwnego, przy takiej żonie można dojść nawet do obłędu. Bronił się przeciw jej zdradom. Gdyby pozwolił jej na nurzanie się w błocie, gdyby nie miał nic przeciwko jej kochankom, Wierzbicki żyłby dziś. Ale on nie mógł się pogodzić z tym, nie chciał mieć w swoim domu istoty podłej i zepsutej. Protestował gwałtownie przeciw jej zachowaniu się. Robił awantury. Tak, któż z nas nie zareagowałby w podobny sposób?

Prokurator Łęcz zapala się. Ma chwilami złudzenie, że mówi w swoim imieniu, że oskarża swoją własną, niewierną żonę.

Janina, zrazu obojętna, poczęła słuchać jego oskarżenia. Stopniowo okrutne słowa prokuratora przebijają powłokę odrętwienia. Zaczyna zdawać sobie sprawę, że to ją właśnie przedstawia w takim ohydnym świetle ten obcy, nieznany mężczyzna

D. c. n.

SPORT

Bezapelacyjne sukcesy drużyn radzieckich w Krakowie

Występy sportowców radzieckich w Krakowie podobnie jak i w innych miastach wywołały b. duże zainteresowanie ze strony publiczności. Na Stadionie Miejskim zebrała się rekordowa jak na zawody piłki ręcznej ilość ok. 8 tys. widzów.

Siatkarki i koszykarze radzieccy do sukcesów swoich dodali jeszcze dwa nowe, bezapelacyjne zwycięstwa. Gra zespołów radzieckich była dla publiczności krakowskiej pokazem prawdziwej siatkówki i koszykówki w wykonaniu klasy europejskiej, reprezentowanej przez zawodników ZSRR.

LOKOMITIV — REPR. KRAKOWA 3:0 (15:15, 15:0, 15:5) w siatkówce żeńskiej. W zespole moskiewskim wyróżniła się Smirnowa i Kozłowa, a w repr. Krakowa Jelonkówna.

REPR. ZSRR — REPR. KRAKOWA 66:18 (30:6) w koszykówce męskiej. Drużyna Krakowa tylko przez pierwsze minuty potrafiła powstrzymać napór zespołu radzieckiego. Po tym okresie równorzędnej walki nastąpiła zdecydowana przewaga reprezentacji ZSRR, która zdobyła całkowiecie zasłużone i bezapelacyjne zwycięstwo.

Punkty dla ZSRR zdobyli Aleksiejew 20, Konew 14, Kołpakow 11, Kullam 8, Korkija 7, Łysow 5 i Uszakow 1, a dla Krakowa Stok i Kowalówka po 7, Arlet 2 oraz Resich i Ciesielski po 1.

W zespole krakowskim wyróżnili się ofiarną oraz ambitną grą Stok i Kowalówka.

W boksie „klapa"
Mistrzostwa stały się nie ciekawe

W związku z wycofaniem się drużyny ŁKS z mistrzostw drużynowych w boksie, konkurencja ta straciła zupełnie na atrakcyjności i stała się nieciekawą, bowiem na placu boju pozostały tylko cztery zespoły, z czego jeden to Concordia (Piotrków), a więc zamiejscowy, a drugi, Bawełna żadnej roli nie odgrywa.

Jak na Łódź, która zajmowała jedną z najsilniejszych pozycji w boksie polskim, liczba trzech zaledwie zespołów ubiegających się o tytuł drużynowego mistrza jest kompromitująco mała. Rozumie się, że zapowiedziany na dzisiaj mecz rewanżowy Włókniarz — ŁKS nie dojdzie do skutku.

O ile w sprawie ŁKS nie nastąpi zwrot na innym już terenie (poza łódzkim) prawdopodobnie doliczone będą niedoszłym przeciwnikom punkty walkowerem, a może też ŁOZB zechce unieważnić wszystkie dotychczasowe wyniki. Tak, czy inaczej nie zmieni to sytuacji, bo boks łódzki znalazł się w krytycznej sytuacji.

ŁKS nie ma zamiaru przerywać działalności swej sekcji i rozgrywać będzie spotkania towarzyskie. Przypuszczalnie, o przeciwników będzie trudno, bo obecnie we wszystkich okręgach toczą się boje o mistrzostwo, ale w niedalekiej już przyszłości ujrzymy zapewne nie jeden czołowy zespół w Łodzi i dowiemy się o nie jednej wyprawie pięściarzy łódzkich do innych miast.

Filmowiec—YMCA
Czekamy na pobicie rekordu

W dniu dzisiejszym na basenie polskiej Y. M. C. A. rozegrany zostanie mecz pływacki pomiędzy najsilniejszymi sekcjami okręgu łódzkiego Y. M. C. A. — FILMOWIEC.

W zawodach wezmą udział wszyscy czołowi zawodnicy okręgu, a w sztafecie 4x200 m styl. dow. K. S. „Filmowiec'' zgłosił próbę pobicia rekordu okręgu.

Grać nie umiemy
powiedział bez ogródek trener Rif

W Warszawie bawi od tygodnia trener węgierski Rif, któremu PZPN zamierza oddać naszych piłkarzy w obroty. Trener Rif był obecny na meczu Polska — Finlandia i uważnie obserwował naszą reprezentację. Zapytany co sądzi o polskiej drużynie powiedział krótko:

— Gracie systemem WM, chociaż ścisłe przestrzeganie tego systemu wyraźnie nie odpowiada waszym piłkarzom. Tu trzeba indywidualnie podchodzić do rzeczy i przeprowadzić pewne modyfikacje.

Zawodnicy są mało ruchliwi i zbyt późno startują do piłki.

W reprezentacji niedzielnej widziałem kilku graczy, którzy mają zadatki na piłkarzy dużej klasy, ale jest również kilku bardzo prymitywnych.

Zresztą i przeciwnik Polski nie przedstawiał żadnej klasy i trudno na jego tle snuć jakieś wnioski. Na ogół uważam jednak, że poziom piłki nożnej w Polsce jest raczej niski, choć materiał macie dobry. Widzę, że będę miał tutaj dużo pracy, a czy da ona rezultaty, to już zostawiam ocenie PZPN i prasy.

Mistrzostwa bez mistrza
Taki wypadek mógł zajść tylko w okręgu łódzkim. - Celna riposta ŁKS. Dlaczego ŁOZB zwlekał z wydaniem komunikatu oficjalnego

Bomba pękła! ŁKS wycofał drużynę z mistrzostw okręgowych Łodzi. Dyskwalifikacja Marcinkowskiego była więc tym momentem, który skłonił pełne plenum Zarządu ŁKS do powzięcia takiej, a nie innej decyzji.

ŁOZB przez swą niewłaściwie przemyślaną uchwałę, znalazł się w dość groteskowej sytuacji, doprowadził bowiem do tego, że w mistrzostwach drużynowych, **które będą przecież podstawą do wyłonienia polskiej ligi bokserskiej, — dwukrotny drużynowy mistrz Polski nie bierze udziału. Paradoksalna sytuacja taka mogła się zdarzyć, niestety, tylko w okręgu łódzkim.**

Jakież sportowe znaczenie będą miały te eliminacje, jeśli najsilniejszy dotychczas zespół w Polsce nie bierze w nich udziału?

ŁKS powziął bardzo poważną decyzję, która przypuszczalnie będzie brzemienna w skutkach. Nie sądzimy, żeby uczyniono to zbyt pochopnie, bowiem pełne plenum zarządu powzięło ją jednogłośnie po wielogodzinnych obradach. Z treści komunikatu wynika, iż ŁKS krytycznie ustosunkował się do poczynań ŁOZB już od chwili rozpoczęcia drużynowych mistrzostw Łodzi i **ma mu nie jedno do zarzucenia,** toteż sprawę Marcinkowskiego trzeba traktować jako postawienie kropki nad „i".

Tak się jakoś dziwnie złożyło, że **opublikowanie decyzji ŁKS zbiegło się z ukazaniem oficjalnego komunikatu ŁOZB,** donoszącym o dyskwalifikacji Marcinkowskiego. Fakt, iż komunikat ten ukazał się w przeddzień zawodów i w dodatku w dziesięć dni po powzięciu uchwały o dyskwalifikacji Marcinkowskiego, **daje poważny argument tym, którzy powątpiewają, że ŁOZB karząc rzekomo niesubordynowanego zawodnika kierował się jedynie dobrem boksu łódzkiego.** Wszystko wskazuje raczej na to, że **władze okręgowe prowadziły celową grę i specjalnie zwlekały z opublikowaniem swej decyzji, ażeby strona poszkodowana była zaskoczona i odcięta od dróg odwoławczych.**

Nic innego tylko ta okoliczność nadaje aspekt sprawie Marcinkowskiego i nie będziemy chyba dalecy od prawdy jeśli zaryzykujemy twierdzenie, że właśnie ten moment był decydujący przy podejmowaniu uchwały przez zarząd ŁKS. Trzeba przecież zachować pewne formy, bo tego ma każdy prawo wymagać.

Jeśli ŁOZB będzie obstawał przy tym, że jest w porządku, **szybko można dojść do absurdalnych wniosków,** że również postąpiłby słusznie, gdyby opublikował swój oficjalny komunikat w dniu zawodów. Mógł nawet na chwilę przed ich rozpoczęciem ogłosić urbi et orbi wszystkim w ringu, że stało się tak a tak, że Marcinkowskiego zdyskwalifikowano i że nie będzie walczył.

Mógł — to prawda, ale nie wiem, kto by się tej misji podjął, bo z grona działaczy ŁOZB na pewno nikt nie zgłosiłby się na ochotnika.

Rm.

Sypią się surowe kary
Czyż zdyskwalifikowany. — Dochodzenie w Polonii zakończone

Nareszcie władze sportowe rozpoczęły energiczną akcję wprowadzenia i chyba też utrzymania należytej dyscypliny wśród aż nazbyt często rozhukanych zawodników. PZPN **zawiesił Wiśniewskiego i Jandudę,** za pijaństwo, **na Bobulę spadła kara 9-ciomiesięcznej dyswalifikacji,** którą na skutek protestu Cracovii zmniejszono do 6-ciu miesięcy, obecnie zaaplikowano **5 lat dyskwalifikacji zawodnikowi Ruszkiewiczowi ZZK Ruch (Piaseczno)** za czynne znieważenie sędziego na zawodach towarzyskich Gwardia (Warszawa).

Specjalnie wyłoniona komisja ukończyła już **badania afery piłkarzy warszawskiej Polonii i niektórych jej działaczy,** oskarżonych przez posła Arczyńskiego. Zebrany materiał przekazano już do PZPN i chyba nie długo trzeba będzie wyczekiwać na wynik i dalsze wymiary kar.

Również Polski Związek Kolarski stara się wprowadzić porządek w swojej gromadzie, bo i tutaj nie zawsze wszystko było w porządku. Pierwszą ofiarą, po Pietraszewskim, jest **znany kolarz łódzki Czyż (ŁKS).** Swego czasu Czyż został ukarany przez klub i sprawa znalazła się w najwyższej instancji. Zarząd Polskiego Zw. Kolarskiego postanowił **ukarać Czyża 6-ciomiesięczną dyskwalifikacją,** z zawieszeniem wykonania kary do 31 grudnia 1949 roku. Powodem tej kary była **odmowa Czyża startu** w wyścigu torowym organizowanym przez „Partyzanta" przy czym **wchodziły tu w grę względy materialne.**

Tak, tak. Dość żartów, perswazji i półśrodków, bo doświadczenie wykazało, że w ten sposób daleko nie zajedziemy. Trzeba zdecydowanej i silnej postawy władz sportowych, inaczej bowiem nigdy nie zaprowadzimy ładu i dyscypliny w naszym sporcie.

Montują reprezentację
Hokeiści na treningu w Morawskiej Ostrawie

Zarząd PZHL. czyni już przygotowania do sezonu. Celem wyłonienia możliwie najlepszej reprezentacji narodowej postanowił powołać dwie drużyny, które będą poddane specjalnemu treningowi. Do drużyn tych wyznaczono następujących zawodników:

KRAKÓW. Więcek, Palus, Kopczyński, Czorich, Lewacki, Nowak i Rzeszut.

WARSZAWA. Bromer, Przeździecki, Koperczyński, Swicarz i Dolewski.

ŁÓDŹ. Makutynowicz i Starzewski.

ŚLĄSK. Kolasa, Maselko, Mańka, Januszewicz, Penczek, Nowotarski, Huta, Rajl, Hanzlik, Sadowski, Wengrzyn, Skarżyński, Hil, Ziaja, Ernest, Bogdal, Gansiniec, Wróbel i Gburek.

Poza tym będzie jeszcze powołanych trzech zawodników z okręgu poznańskiego i po jednym z lubelskiego i pomorskiego.

Przewiduje się wstępny przedsezonowy trening w dniach 15 listopada, 15 grudnia. Zawodnicy będą zakwaterowani w Cieszynie, skąd dojeżdżać będą do Morawskej Ostrawy (80 klm.) na sztuczne lodowisko. Sezon hokejowy w Czechosłowacji właściwie lada dzień się rozpocznie i dzisiaj już zwolennicy kauczukowego krążka żwawo uganiają się za nim na sztucznych lodowiskach.

ŁOZK dziękuje wszystkim
którzy współpracowali z nim w ubiegłym sezonie

W związku ze zbliżającym się zakończeniem sezonu kolarskiego zarząd ŁOZK wyraża gorące podziękowanie wszystkim zawodnikom, którzy startując w imprezach międzynarodowych i ogólnopolskich, zarówno w Łodzi jak i na obcym terenie, doskonałą postawą swą i osiągniętymi wynikami dowiedli, że pozycja kolarstwa łódzkiego w skali ogólnopolskiej jest bardzo mocna.

ŁOZK nie zapomniał, również i o tych kolarskich działaczach klubowych, sędziach i sympatykach sportu kolarskiego, którzy wkładem swej pracy i poświęceniem przyczynili się wybitnie do osiągnięcia przez Łódź przodującego stanowiska również i pod względem organizacyjuym.

Zarząd ŁOZK wyraża jednocześnie nadzieję, że zarówno w sezonie zimowym, jak i w przyszłym letnim nie zabraknie żadnego z tych do dalszej pracy nad rozwojem kolarstwa.

Kohut „armatka"
zdobył najwięcej bramek

Tabela strzelców ligowych znów ożyje w niedzielę i aż do ostatnich dni listopadowych co tydzień notować będziemy w niej kontredans cyfr i nazwisk. Kto wpisze się na listę strzelców w niedzielę — oto frapujące pytanie, które zadają sobie liczni miłośnicy piłki nożnej.

W chwili obecnej tabela przedstawia się następująco:

27 bramek: Kohut (Wisła).
23 bramek: Gracz (Wisła).
19 bramek: Różanowski II (Cracovia)
17 bramek: Cieślik (AKS).
16 bramek: Spodzieja (AKS).
15 bramek: Janeczek (ŁKS)
14 bramek: Alszer (Ruch).
13 bramek: Łącz (ŁKS).
12 bramek: Baran (ŁKS), Przecherka (Ruch)
11 bramek: Pierchała (Rymer).
10 bramek: Anioła (ZZK), Skrzypniak (Warta).

Treningi Gwiazdy

Sekcja Gimnastyczna Ż. R. K. S. „Gwiazda'': podaje do wiadomości, że wznowiła swe normalne treningi, które odbywają się w poniedziałki i piątki o godz. 20-tej w Hali Sportowej Zachodnia 26.

„Maraton Wolności"
Głuszcz i Garncarz też startują

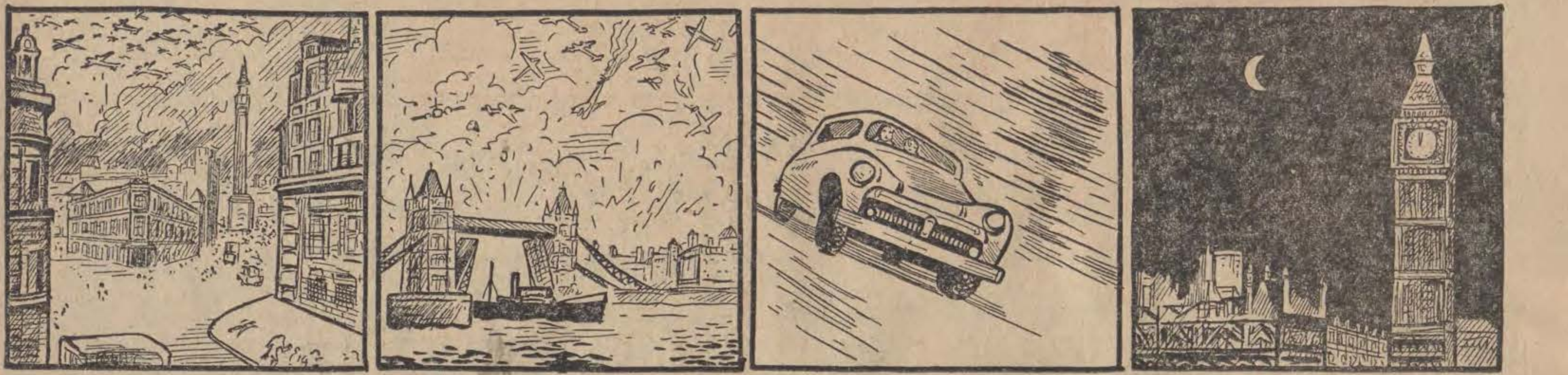
Tradycyjny bieg maratoński w Koszycach tak zwany „MARATON WOLNOŚCI'', rozgrywany w dniu święta państwowego CZECHOSŁOWACJI 28 października odbędzie się w bardzo silnej konkurencji międzynarodowej.

Do biegu tego wpłynęły już zgłoszenia biegaczy BUŁGARII, BELGII, NORWEGII, SZWAJCARII, i WĘGIER. Zapewne nie zabraknie również biegaczy JUGOSŁAWII, SZWECJI i FINLANDII, które obiecały, że przyślą swych zawodników.

POLSKA lekka atletyka reprezentowana będzie w „MARATONIE WOLNOŚCI'' przez dwóch najlepszych maratończyków GŁUSZCZA i GARNCARZA.

MIĘDZY ŻYCIEM A ŚMIERCIĄ

Przygody dwóch bohaterskich lotników polskich (44



W ciągu sekundy śmigła były w ruchu i kilka chwil później lotnicy znaleźli się w powietrzu. Z oddali nadciągały nad Londyn ciemne chmury nieprzyjacielskich bombowców. Ludność w porządku i bez popłochu zstępowała do kolei podziemnej, która w tym czasie służyła mieszkańcom tylko jako schron. Gdzie niegdzie wybuchały po raz nie wiadomo który wielkie pożary.

Tak było w dzień i w nocy. Bitwa o Anglię toczyła się z niesłabnącą siłą, a garstka polskich lotników, uczestniczących w tych bojach coraz częściej wymieniana była w rozkazach lotnictwa brytyjskiego za ich bohaterstwo i poświęcenie. I gdziekolwiek pokazywały się dywizjony polskie w powietrzu, nieprzyjaciel wiedział, że w tym punkcie nie łatwo mu będzie się przedostać.

Wreszcie zdziesiątkowana Luftwaffe zrezygnowała ze zdobycia Wielkiej Brytanii z powietrza. Naloty powtarzały się coraz rzadziej i rzadziej i nastąpił okres, kiedy Londyn odetchnął swobodniej. Korzystając z jednej z tych przerw Krzycki i Mroczek wybrali się samochodem do stolicy, którą do tej pory znali tylko z opowiadań i... widzieli z... powietrza, wracając do bazy z pola walki.

Po godzinnej jeździe wjechali w ulice Londynu. Odstawili samochód na miejsce parkowania, a sami pieszo udali się na przechadzkę. Zbliżała się północ, gdy znaleźli się nad Tamizą i wkroczyli na Waterloo-Bridge. Nagle usłyszeli głośny krzyk:

— Ratunku!...

Jak z rękawa!...

Goście wyczerpali już wszystkie możliwe gry towarzyskie i oto teraz postanowiono zorganizować oryginalny konkurs: kto z obecnych zrobi najwstrętniejszy grymas, ten otrzyma nagrodę.

Każdy z gości wysila się jak może, wykrzywiając niemiłosiernie twarz, wreszcie inicjator „konkursu" oświadcza, że pierwsze miejsce za najwstrętniejszy grymas otrzymała panna Werońcia, która siedziała w kącie pokoju.

— Ależ, przepraszam! — oponuje zarumieniona panna. — Ja wcale nie brałam udziału w tym konkursie!

»«

Podczas obiadu rzecze nagle pani Bąbelkowa do swego męża:

— Ty już mnie wcale nie kochasz...

— Ależ, Amelciu! Co ci strzeliło do głowy? Ja bym dla ciebie w ogień skoczył, ja bym palce dał sobie odrąbać, a ty mnie pomawiasz o takie niecne rzeczy?... Ale kto ci to powiedział? Skąd to przypuszczenie?...

— Nikt mi nic nie mówił — odpowiada pani Bąbelkowa. — Tylko uważam, że tak niemodnie ubranej kobiety, jak ja, żaden mężczyzna nie może kochać... Wobec tego musisz mi sprawić nową suknię...

»«

Ferdek i Merdek odpoczywają po trudach dnia pod jednym z mostów Warszawy.

— Te, Ferdek, co byś na ten przykład zrobił, gdybyś fuksem wygrał na loterii dwa miliony?...

- Kupiłbym sobie most...

— Most?... Frajer!... Po co?...

— Żebym mógł chociaż raz wyspać się pod własnym mostem...

»«

Rozmowa dwóch gangsterów w Chicago.

— Hallo, John!... Jak ci się powodzi?...

— All right!... Wcale nieźle... Mimo kryzysu nie mogę narzekać...

— Doprawdy?...

— Tak... Wczoraj na przykład kupiłem sobie nowe auto, a dziś sędziego sądu apelacyjnego i komisarza z mego komisariatu...

Dokąd dziś pójdziemy

K. P. H. przy **17 Ł. D. H.** urządza dnia 24.10. 48 r. **WIECZOREK TANECZNY** w Sali „Moniuszkowców" przy ul. Ogrodowej 34. Początek od godz. 15 do 22.
11519k **Zarząd.**

DZIŚ DRUGI WYSTĘP KALINÓWNY

Dziś w niedzielę 24 bm. o godz. 19.45 w sali Filharmonii drugi i ostatni występ znakomitej piosenkarki Dory Kalinówny. Reszta biletów w kasie od 10-ej do 13-ej i od 16—20
11516g

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO w Łodzi, ul. Jaracza 27

Dziś o godzinie 19.15 komedia wybitnego pisarza czeskiego Jana Drdy pt. **„Igraszki z diabłem".**

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY

Dziś o godz. 19.15 „NADZIEJA"

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34.

Dziś dwa przedstawienia o godz. 16 i 19.15 sztuki „NIEBOSZCZYK PAN PIC" w reżyserii Janusza Warneckiego.

Teatr „SYRENA" Traugutta 1

Dziś o g. 16.30 i 19.30 „PANI PREZESOWA"
Kasa czynna cały dzień od godz. 10 rano. Tel. 272-70.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" Piotrkowska 243.

Dziś i codziennie o godzinie 19 min. 15 **„Piękna Helena"** opera komiczna w 3-ch aktach (5 odsłonach) muzyka J. Offenbacha. Udział bierze 60 osób. Chór, balet, statyści, orkiestra.

TEATR „OSA" (Sala zimowa) Zachodnia 43, tel. 140-09

Codziennie o 19,30, w niedziele i święta o 16 i 19.30 komedia muzyczna R. Stolca pt. „PEPINA".

CYRK Nr 2, PL. NIEPODLEGŁOŚCI

Nowy atrakcyjny program w dni powszednie godz. 19.30 **sobota** godz 15,30 19,30. **niedziela** godz. 12.00, 15,30 i 19,30.

KINA

ADRIA — „Kopciuszek". Program na dwa dni 23—24.
BAŁTYK — „Narzeczona z Turkmenii"
BAJKA — „Wyspa skarbów"
GDYNIA — Program aktualności Kraj. i Zagr. Nr. 35".
HEL — „Kopciuszek" Program na dwa dni 23 — 24.
POLONIA — „Aleksander Newski". Program na dwa dni 24 — 25
PRZEDWIOŚNIE — „Panna bez posagu"
ROBOTNIK — „Noc grudniowa"
REKORD — „Wielki przełom"
MUZA — „Tajemnica wywiadu"
ROMA — „Kurhan Małachowski"
STYLOWY — „Ostatni Mohikanin"
ŚWIT — „Ludzie bez skrzydeł"
TĘCZA — „Przeczucie"
TATRY — „Kwiat miłości"
WISŁA — „Narzeczona z Turkmenii"
WŁÓKNIARZ — „Na morskim szlaku"
WOLNOŚĆ — „Aleksander Newski"
ZACHĘTA — „Marsylianka"

Program radiowy na poniedziałek

Ciekawsze audycje

12.00 Wiadomości południowe. 12.20 Koncert solistów. 15.30 Książki mówią. 16.00 Dziennik popołudniowy 16.30 Co to jest komsomoł?, pogad. 17.00 Koncert rozrywkowy. 17.50 Aresztowanie księdza Piotra Ściegiennego, pogadanka. 18.00 Utwory Jana Brahmsa. 18,20 Arie i pieśni Mozarta. 18.35 Uliczka klasztorna. 19.00 Koncert rozrywkowy 20.00 Dziennik wieczorny. 21.00 Aleksander Głazunow 21.30 Statek Derbent. 22.00 Koncert Małej Ork. P. R. 23.00 Ostatnie wiadomości.

Redaktor Naczelny: E. KRONIEWICZ Adres Redakcji i Administracji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. Tel. 137-47: Działu Ogłoszeń: Piotrkowska 55. tel. 111-50. Wydawca
Prenum. miesieczna zł. 120. — Zamawiać i wpłacać: Kolportaż: Łódź. Żwirki 17. P.K.O. Nr. VII — 1331. D-019124 „EXPRESS ILUSTROWANY"